

# Długowłosi pątnicy

Bogusław Tracz

Szykanowani przez komunistyczne władze polscy hipisi uznali, że najbezpieczniej na urządzenie zlotu będzie przyłączyć się do pielgrzymki na Jasną Górę.

**W** latach sześćdziesiątych idee kontrkulturowej rebelii z szybkością błyskawicy ogarnęły Stany Zjednoczone i Europę Zachodnią. Odrzuceniu konserwatywnych wartości towarzyszyły przemiany obyczajów, które na zewnątrz wyrażały się m.in. przez modę, a coraz mocniejsza muzyka rockowa jak dynamit rozsadzała pozorną harmonię powojennego świata. Hipisi tworzyli jeden z wielu ruchów, które składały się na zjawisko nazywane, w dużym uproszczeniu, buntem młodzieży. Choć niejedyny, to jednak bez wątpienia najbardziej kolorowy, a przez to i zauważany. Długie włosy, kolorowe ubrania, szerokie spodnie miały na celu jednoczesne

► Hipisi na polu namiotowym koło Jasnej Góry; sierpień 1968 roku

Fot. AIPN



odcięcie się od świata dorosłych i podkreślenie własnej, odrębnej tożsamości. Moda na „hippizm” bardzo szybko dotarła do Europy. Kiedy w San Francisco i Los Angeles hipisi organizowali swe uliczne happeningi, prawie równocześnie na placach Amsterdamu, Londynu i Berlina Zachodniego pojawiły się grupy długowłosej młodzieży. Globalna wioska stawała się faktem.

### Charyzmatyczny teolog

Pomimo żelaznej kurtyny i częściowej blokady przepływu informacji, również w krajach „demokracji ludowej” młodzi mężczyźni coraz odważniej zapuszczali włosy i próbowali naśladować swoich zachodnich rówieśników. Pierwsi „socjalistyczni” hipisi pojawili się w dużych miastach państw leżących na granicy obszaru sowieckiej dominacji – w NRD, Czechosłowacji i na Węgrzech. Nowa moda coraz większym strumieniem wpływała również w granice PRL. Już wiosną 1967 roku grupki długowłosej młodzieży można było spotkać w centrach większych miast: na warszawskiej Starówce czy krakowskich Plantach szokowali przechodniów swym strojem i zachowaniem, wyraźnie odróżniając się od reszty przechodniów.

W Warszawie hipisi zgrupowali się wokół Józefa Pyrza – charyzmatycznego studenta teologii na Akademii Teologii Katolickiej, który przybrał pseudonim „Prorok”. Pod koniec 1967 roku coraz więcej długowłosych pojawiało się w innych miastach Polski. W Krakowie liderem hipisów został student pierwszego roku historii na Uniwersytecie Jagiellońskim, Ryszard Terlecki „Pies”. Jego pseudonim wziął się stąd, że milicjant, który go zatrzymał i spisywał, nie wiedział, jak napisać „hipis”. Terlecki, chcąc podać pisownię angielską, przesylabizował: „hip-pies”. „A, pies!” – ucieszył się milicjant.

Hipisi pojawili się prawie równocześnie w większości dużych miast. Mniejsze, czasami zaledwie kilkuosobowe grupy tworzyły się nawet w miejscowościach na prowincji.

Hipisi chcieli realizować powszechny w ówczesnej kulturze zachodniej mit przygody i wolności. Nieustanna podróż, „bycie w drodze” były jednymi z podstawowych składników hipisowskiego sposobu życia. W ciepłe miesiące, zwłaszcza latem, włóczy-

no się po kraju, najczęściej autostopem, korzystając z uprzejmości kierowców. Wyjeżdżano w niewielkich, kilkuosobowych grupach, do których po drodze przyłączały się kolejne osoby. Wakacje były najlepszym okresem, w którym można było spotkać się z hipisami z innych miast i części Polski, nawiązać nowe kontakty i podtrzymać stare przyjaźnie.

### Nieudane złoty

Na początku wakacji 1968 roku warszawscy hipisi powzięli plan zorganizowania spotkania przyjaciół i znajomych z całego kraju. Postanowiono poinformować – pocztą ➤



pantoflową, listownie bądź telefonicznie – możliwie jak najwięcej hipisów mieszkających w różnych częściach Polski, by około 20 lipca przybyli do Międzyzdrojów nad Bałtykiem. Tak doszło do pierwszego zlotu, w którym wzięło udział zaledwie ok. 120 osób. Trzy dni spędzono na plaży, na rozmowach i wspólnej zabawie. Wówczas padła propozycja, by podobne spotkania organizować częściej, w różnych miejscach.

Kolejny zlot odbył się miesiąc później w Dusznikach-Zdroju, tuż przy granicy z Czechosłowacją. Tak się złożyło, że akurat w nocy z 20 na 21 sierpnia 1968 roku, kiedy hipisi beztrudnie spędzali czas na górskiej polanie, rozpoczęła się wojskowa Operacja Dunaj, w której „ludowe” Wojsko Polskie wraz z innymi armiami państw Układu Warszawskiego rozpoczęło interwencję wojskową

w Czechosłowacji. Również w Dusznikach po raz pierwszy uczestników zlotu spotkały szykany ze strony milicji. Niektórych hipisów spisano i przeprowadzono z nimi tzw. rozmowy ostrzegawcze.

Mniej więcej w tym samym czasie hipisami zaczęła interesować się Służba Bezpieczeństwa, która szczególnie informowała lokalne komendy milicji o kolejnych planowanych zlotach. Jesienią 1968 roku milicja, a częściowo ponieważ także fatalna pogoda, przeszkodziły organizacji zlotu na Świętym Krzyżu. Nie udało się również zorganizować zlotu wiosną następnego roku w Brzegu. Uczestnicy kolejnych zlotów w Opolu, Kazimierzu Dolnym czy Kruszwicy spotykali się z coraz ostrzejszym przeciwdziałaniem milicji. Długowłosych chłopaków i towarzyszące im dziewczyny zatrzymywano, zanim dotarli na miejsce. Często kilka dni wcześniej odwiedzano ich rodziców, z którymi

przeprowadzono stanowcze rozmowy mające na celu skłonięcie syna lub córki do pozostania w tych dniach w domu. W sierpniu 1969 roku w Brzegu milicja zaatakowała obozowisko hipisów, a wielu dotkliwie pobito. Podobnie w maju 1970 roku w Chęcinach, gdzie zorganizowano oblężenie milicyjne, a tym, którzy próbowali się schronić na chęcińskim zamku, urządzono tzw. ścieżkę zdrowia, czyli bicie gumowymi pałkami osób biegnących między dwoma szeregami milicjantów.

Ponieważ interwencje milicji były coraz uciążliwsze, zaczęto spotykać się w mniejszych grupach. Postanowiono również, że termin i miejsce zlotu przekazywane będzie pocztą pantoflową dosłownie w ostatniej chwili, tak by uniemożliwić akcję milicji. O tym, gdzie i kiedy miałyby się odbyć zloty, wiedziała początkowo niewielka



Fot. AIPN



Fot. AIPN



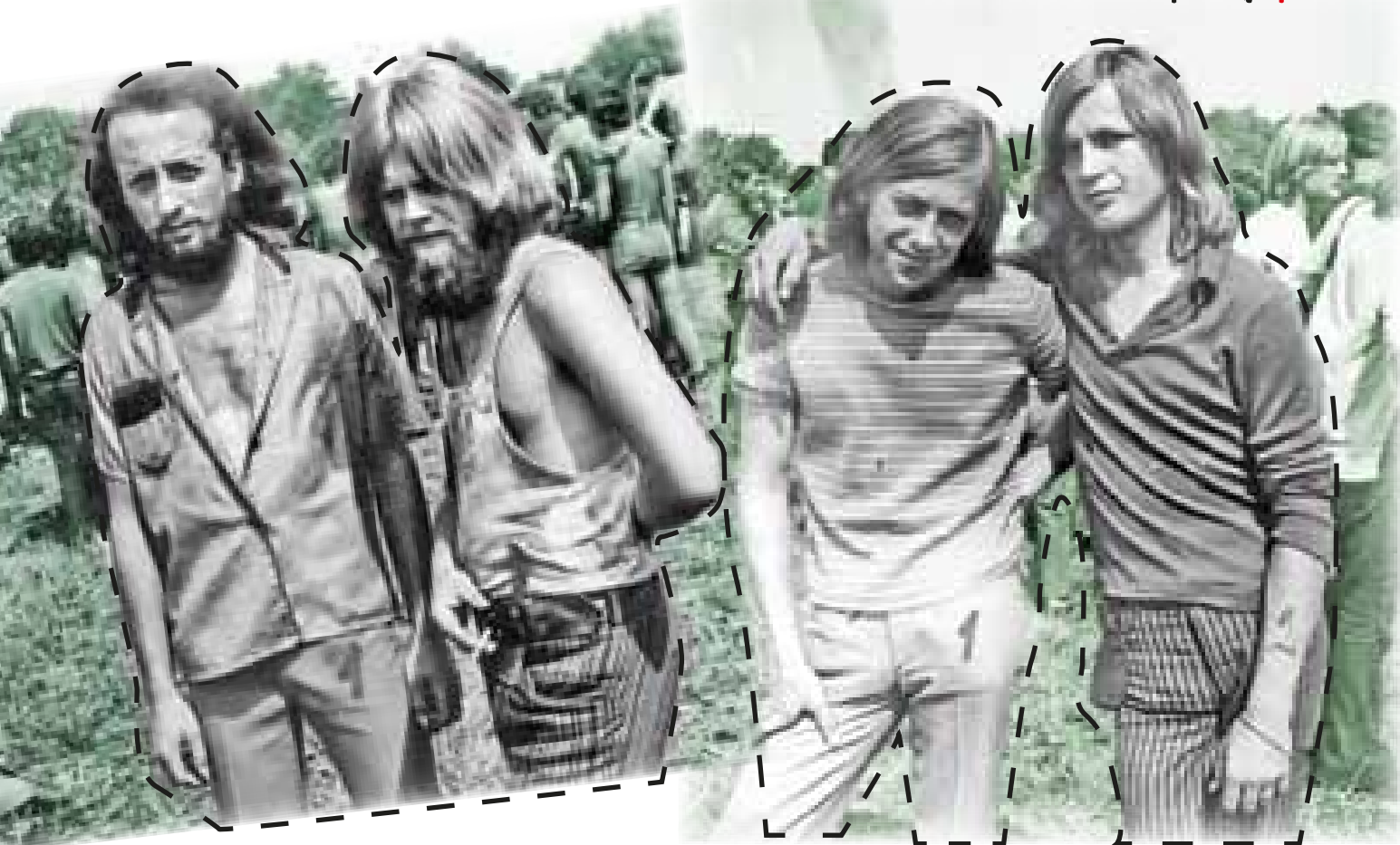
grupa osób, najbliższych przyjaciół Józefa Pyrza „Proroka”. Zapewne nie podejrzewano, że zarówno milicja, jak i Służba Bezpieczeństwa miały już wówczas w środowisku hipisowskim swoich informatorów i tym samym uzyskanie wiadomości o planowanym zlocie nie stanowiło większego problemu, nawet jeśli hipisi próbowali jak najdłużej utrzymać w tajemnicy czas i miejsce spotkania.

### Oszukać milicję

Nie wiadomo, który z hipisów wpadł na pomysł, by kolejny duży zlot spróbować zorganizować w Częstochowie, u stóp jasnogórskiego klasztoru, w czasie sierpniowych uroczystości z okazji święta Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Klasztorne wzgórze w okresie największego natężenia ruchu pielgrzymkowego było idealnym miejscem, gdyż – jak słusznie podejrzewano – tłumy pielgrzymów jako obserwatorzy nie były na rękę milicji, skłonnej zazwyczaj do rozwiązań siłowych. Koncepcja ukrycia się w wśród pielgrzymów okazała się genialna i przesądziła o wybraniu Częstochowy na miejsce spotkań również w kolejnych latach.

W lipcu 1971 roku funkcjonariusze warszawskiej SB dowiedzieli się, że rozpoczęto przygotowania do zlotu zaplanowanego na połowę sierpnia na Jasnej Górze w Częstochowie. Rozpoczęto działania zmierzające do udaremnienia spotkania, ale tym razem odstąpiono od rozwiązań siłowych.

Pod koniec lipca, po ośmiomiesięcznej nieobecności, przyjechał ▶



► Uczestnicy zlotu zostali na zdjęciach ponumerowani przez funkcjonariuszy SB w celu lepszej identyfikacji

Fot. AIPN

do Warszawy Józef Pyrz. Swoją pobyt w stolicy rozpoczął od rozmów z przyjaciółmi właśnie w sprawie zbliżającego się zlotu. Ostatecznie postanowiono, że odbędzie się on między 14 a 16 sierpnia, dokładnie wtedy, kiedy w okolicach jasnogórskiego klasztoru przebywało najwięcej pątników. Nad przygotowaniem do zlotu czuwali na miejscu częstochowscy hipisi, zwłaszcza Andrzej Witkowski „Belfegor”. By uniknąć problemów, zwrócono się do ojców paulinów o pozwolenie na rozbięcie obozu. Według ustaleń SB, przeor klasztoru jasnogórskiego wyraził zgodę i nawet polecił jednemu z braci wyznaczyć miejsce na postawienie namiotów.

Już na początku sierpnia z miast i miasteczek wyruszyły grupki długowłosych, którzy obrali kurs na Częstochowę. Pierwsi uczestnicy zlotu dotarli pod Jasną Górę około 10 sierpnia, jednak najwięcej hipisów przybyło na miejsce wraz z pielgrzymką warszawską, tuż przed głównymi obchodami

uroczystości Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny. Według szacunków SB, 14 sierpnia w Częstochowie było już około dwustu hipisów. Najliczniejsze grupy dotarły z Przemyśla, Krakowa, Rzeszowa, Gdańska i Warszawy. Kolejne, mniejsze, przybywały jeszcze następnego dnia.

### „Gitowe” ramię władzy

Część z nich wcześniej rozbiła namioty w Olsztynie k. Częstochowy, skąd – w obawie przed akcją ze strony milicji – tuż przed zlotem przenieśli się pod Jasną Górę. Jednocześnie do Częstochowy ściągali przez cały czas pojedyncze osoby z różnych stron kraju. Rankiem 15 sierpnia obozowisko hipisów u stóp klasztoru składało się z dwudziestu namiotów, w których spała zaledwie niewielka część uczestników zlotu. Niektórzy koczowali pod gołym niebem, inni na noc udawali się na okoliczne pola, gdzie nie brakowało stogów siana.

Milicjanci i funkcjonariusze SB sugerowali w raportach, że w Częstochowie mogło dojść do spotkania ponad trzech tysięcy hipisów. W rzeczywistości przybyło ich dziesięciokrotnie mniej. Tajny współpracownik „Monsinior” naliczył ich 15 sierpnia ok. 270. Następnego dnia dojechało jeszcze około dwudziestu, maksimum trzydziestu hipisów. Ogółem do Częstochowy dotarło wówczas nie więcej niż około trzystu młodych, długowłosych ludzi, którym dzięki wtopieniu się w tłumy pielgrzymów udało się ominąć milicyjne patrole i kontrole na dworcach. Hipisi korzystali z nie tylko ze spokoju, który zapewniał teren przyklasztorny, ale również z darmowych posiłków, składających się z zupy i chleba, wydawanych pątnikom przez siostry zakonne.

Następnego dnia do koczujących u stóp Jasnej Góry hipisów dołączył lider ruchu „Prorok”. Część hipisów wzięła udział w uroczystościach religijnych, jednak większość pozostała

obojętna na odbywające się tuż obok ceremonie. Wieczorem dyskutowano o celach i przyszłości ruchu, zawiązywano nowe znajomości, wymieniano się adresami. Dyskusje i spotkania kontynuowano następnego dnia przed południem. Większość hipisów zresztą po dwóch, trzech dniach opuściła Częstochowę. Jak stwierdził komendant Milicji Obywatelskiej miasta i powiatu Częstochowa w końcowym sprawozdaniu, „przypadków naruszenia porządku publicznego przez hippiesów nie zanotowano”.

Złot zakończył się przykrym incydentem. Późnym wieczorem drugiego dnia obozowisko hipisów zaatakowała grupa „gitowców” – subkultury, której członkowie wywodzili się ze środowisk recydywistów i marginesu społecznego. Podejrzewano, że za całą akcją stała milicja, która rękami miejscowych chuliganów chciała pokazać hipisom, że nie są w Częstochowie mile widzianymi gośćmi. Po tym wydarzeniu część hipisów, w obawie przed kolejnymi atakami, schroniła się na terenie klasztoru. Większość opuściła Częstochowę następnego dnia. Obiecali sobie jednak powrócić za rok.

Słowa dotrzymali. W sierpniu 1972 roku ponad trzystu hipisów koczowało pod dużym drewnianym krzyżem, stanowiącym punkt orientacyjny dla nieznaną topografii Jasnej Góry. Ale potem, pomimo solennych obietnic kontynuowania zlotów w Częstochowie, z roku na

rok docierało tam coraz mniej długowłosych. Ruch tracił dynamikę. Wielu „starych” hipisów założyło własne rodziny i, pochłonięci licznymi obowiązkami, nie mieli już czasu na realizowanie postulatu hipisowskiej „wielkiej włóczędzy”. Swoją rolę odgrywały również uciążliwe szykany ze strony milicji. Tym samym chętnych na coroczne spotkania było coraz mniej. W sierpniu 1974 roku naliczono ich zaledwie setkę. Przez dwa, trzy dni oczekiwano na przyjazd przyjaciół i znajomych z poprzednich lat, którzy jednak tym razem nie dojechali na Jasną Górę. W zasadzie ten zlot, w takim wymiarze jak dotychczas, nie odbył się, a większość przybyłych hipisów po paru dniach oczekiwania po prostu rozjechała się do domów. Od tego czasu do Częstochowy docierało każdego roku nieliczni, najwytrwalsi.

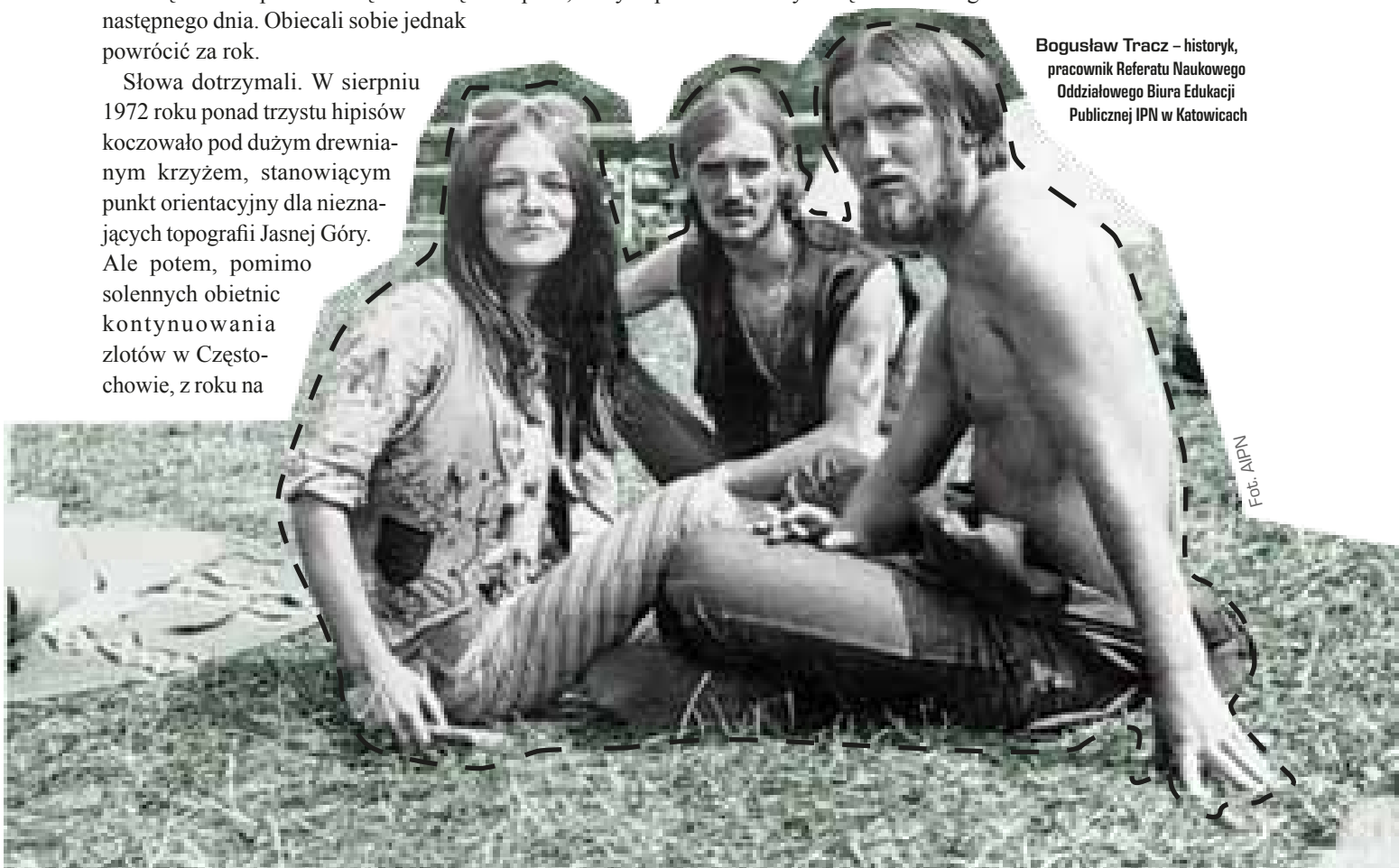
### Hipisowski zakonnik

Długowłosi pielgrzymi pojawili się znów w większej grupie na Jasnej Górze pod koniec lat siedemdziesiątych, a to za sprawą salezjanina ks. Andrzeja Szpaka, który w połowie dekady zwią-

zał się z hipisami: zaczął organizować spotkania, stał się ich powiernikiem, sam zaczął jeździć na złoty. Pomimo początkowych niepowodzeń w ewangelizacji swoich podopiecznych z czasem zyskał wśród nich posłuch i zdobył ich zaufanie, choć spora część nie brała udziału w nabożeństwach, nie przystępowała do sakramentów i obojętnie traktowała odprawiane przez niego msze święte.

W 1978 roku ks. Szpak wpadł na pomysł zorganizowania hipisowskiej pielgrzymki. Pierwsza – zwana „czarno-białą” – wyruszyła latem 1979 roku do Częstochowy, jako część Pielgrzymki Akademickiej. Od 1982 roku hipisi pod opieką ks. Szpaka maszerowali już samodzielnie jako Ogólnopolska Pielgrzymka Młodzieży Różnych Dróg. Każdego roku wyruszano z innego miejsca, tak by w połowie sierpnia dotrzeć do Częstochowy. Byli to jednak w większości już inni hipisi, różni do tych, którzy latem 1971 roku rozbili swoje namioty pod Jasną Górą. Z tej pierwszej grupy w ruchu pozostała zaledwie garstka. ■

Bogusław Tracz – historyk,  
pracownik Referatu Naukowego  
Oddziałowego Biura Edukacji  
Publicznej IPN w Katowicach



Fot. AIPN